Nr. 107 Dnia 18 kwietnia. Sroda. Dnia 6 (18) kwietnia 1888 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Apolonjusza Bisk. Męcz.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 5.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 27 r.	Niedziela: Sotera i Kaja Męcz.
Czwartek: Hermogenesa Męcz.	Zachód „ „ 6 „ 56.	Zachód „ „ 12 „ 54 r.	Poniedz.: Wojciecha Bisk. M.
Piątek: Sulpicjusza Męcz.	Długość dnia godzin 13 „ 51.	Wysokość wody na Wiśle s. 4 c. 9.	Wtorek: Fidelisa i Beny.
Sobota: Anzelma B. D. K.	Przybyło „ „ 6 „ 13.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 5° R.	Środa: Marka Ewangielisty.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Gościsława, jutro Władimira.

Zgromadzenia: Sesja wyborcza zgromadzenia majstrów rzeźniczych. (Sala magistratu.)—Sesja kwartalna zgromadzenia tokarzy. (Sala magistratu—5 po południu.)

Wystawy: Wystawa „Demona" Żmurki. (Salon Krywulta w hotelu Europejskim—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 5-ej po południu.)

Koncerta: Wieczór większy Towarzystwa muzycznego na dochód dyrektora Towarzystwa, Zyg. Noskowskiego. (Sale redutowe—8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Zbójcy", jutro „Wesele Figara";—Rozmaitości: dziś „Świeczka zgasła", „Sztuka przypodobania się" i „Mąż pieszczony", jutro „Kaprys" i „Nowy dziennik"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Przemokły kupidynek", jutro „Życie wspólne" i „Bęben". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 2628 kop. 85½. (Wykup, prolongata, oraz wydawanie pożyczek uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Z Berlina.

(Korespondencja własna *Kurjera Warszawskiego.*)

Berlin d. 16-go kwietnia.

Najświeższe wiadomości o zdrowiu cesarza są bardzo niepomyślne.

Dzisiejszy biuletyn *Reichsanzeigera* wywarł alarmujące wrażenie. Przez całą noc ciężki kaszel męczył dostojnego pacjenta, tak, że musiał pozostać w łóżku do godziny dziesiątej zrana, ażeby się wzmocnić. Stan zdrowia wywołany zapaleniem oskrzeli jest tak groźnym, iż skłonił lekarzy do zwołania konsyljum. Podczas narady ks. Bismark znajdował się w pałacu cesarskim. Nadwyrężone płuca wymagają szczególnej ostrożności w traktowaniu pacjenta, a trudność oddychania sprawiła, że chory znacznie opadł na siłach.

Cesarzowa uważała za stosowne zebrać około siebie całą rodzinę. Zatelegrafowano do następcy tronu, który natychmiast przybył konno, a za nim w powozie jego żona, wielki ks. Badeński i w. ks. Badeńska. Księżniczki Wiktorja, Zofja i Małgorzata udały się do Berlina, ażeby sprowadzić brata ks. Henryka, który wkrótce po dwunastej przybył do Charlottenburga, za nim pospieszyły: cesarzowa Augusta, ks. Fryderykowa Karolowa, następczyni tronu, ks. sasko-meiningeńska i t. d. Po południu ks. Bismark miał znowu przybyć do pałacu.

Koelnische Ztg. opisuje akt założenia nowej rurki przez prof. Bergmana w sposób następujący:

Wnocy z środy na czwartek cesarz poczuł trudność w oddychaniu. Służący udał się około pierwszej godziny do doktora Howella, obudził go i uwiadomił o stanie rzeczy. Howell przypuszczał jednak, iż są to tylko próżne obawy i odprawił służącego nie zwracając na jego relację uwagi, dopiero po powtórnem zjawieniu się służącego doktór ubrał się i około 2-ej nad ranem udał się do cesarza.

Tutaj znalazł, że rurka nie leżała tak, jak powinna, i starał się przyprowadzić ją do należytego położenia, wszelkie wszakże usiłowania, przy których poranił tylko ciało, pozostały bez skutku, dopiero rano, jak sam twierdzi, dopiął swego celu.

Na drugi dzień, w czwartek znowu zabrakło cesarzowi tchu, tak, że już sir Morel Mackenzie sam przyszedł do przekonania o konieczności corychlejszego zawezwania prof. Bergmana, aby co prędzej założył nową rurkę. Bergmana przywieziono natychmiast, tak, że o czwartej był już ze swoim asystentem dr. Bramanem na miejscu.

Po bliższem poszukiwaniu zauważono, że rurka nie dosięgała kanału odddechowego. Profesor Bergman wprowadził nową rurkę swojego systemu, o której Mackenzie wyraził się, „że jest lepszą od jego pierwotnej". Cesarz przyszedł z wolna do siebie, uległ jednakże w parę dni potem zapaleniu oskrzeli. *O.*

Z teatru.

„Życie wspólne".

Gdyby nam kazano określić kategorycznie, bez zastrzeżeń, czy trzyaktowa farsa pp. I. de Gastyne i H. Feugère jest wesołą, musielibyśmy odpowiedzieć: tak jest.

Jest ona wesołą, bardzo nawet; po wybornym obiedzie i starem bordeaux smakuje, bo pomaga trawieniu.

Inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli wolno nam będzie czynić zastrzeżenia i uwagi nad rodzajem śmiechu, jako objawem wesołości, wywołanej sztuką sceniczną. Zarówno humor, dowcip, jak i błazeństwo wywołuje uśmiech na twarzy: pierwszy jednak wprowadza widza w błogi stan duchowego zadowolenia; drugi wywołuje zadowolenie estetyczne, ostatnie zaś sprawia skurcz nerwowy, przelotny, a co ważniejsza, niesmaczny.

Farsa, wczoraj odegrana, należy do utworów, które li tylko ostatni rodzaj wesołości wywołać mogą: głupstwo, upstrzone gdzie niegdzie szczegółami cyrkowej natury — oto najogólniejsza, być może, najodpowiedniejsza charakterystyka „Życia wspólnego".

Że p. Baufinet lubi jaja na twardo, a p. Dardanel na miękko; że pierwszy z ostatnim nie zgadzają się w zamiłowaniach i gustach; że nadto zbieg okoliczności połączył tych dwóch kapitalistów na wspólne życie pod jednym dachem — nic dziwnego, iż autorowie farsy wybrali temat ten skomplikowany, a dający możność stworzenia rzeczy ruchliwej i efektownej.

Na domiar wszystkiego mają pp. Beaufinet i Dardanel stare grzeszki. Pierwszy bowiem zdołał w swoim czasie przyprawić rogi niejakiemu Tétardowi, drugi Sauvageonowi.

Jakkolwiek od słodkich chwil zakazanych miłostek upłynęło już sporo czasu, wiarołomne małżonki zjawiają się niespodzianie w miejscu zamieszkania swych dawnych wielbicieli, gdyż, jak wiadomo, stara miłość nie rdzewieje.

Ponieważ jednak pani Sauvageon zdradziła się niebacznie przed mężem ze swej tajemnicy, a pani Tétard w tym samym czasie uczyniła to samo, w trop za paniami zjawiają się panowie, wywiązuje się szereg scen epizodycznych o cyrkowym, jak mówiliśmy, nastroju; pojedynki, wendetty, omdlenia

---

1)

POKÓJ PRZY FAMILJI.

(Z PAMIĘTNIKÓW STAREGO KAWALERA.)

Przez

Kl. Junoszę.

„...Pytano mnie częstokroć, dlaczego zostałem starym kawalerem, ale nie mam zwyczaju odpowiadać na takie interpelacje i rozwiązanie zagadki (o ile to może kogo obchodzić) zostawiam domyślności pytających, która, jak wiadomo, granic nie ma.

Przypuszczają, że musiałem mieć w życiu jakiś dramat, mieszczański ma się rozumieć, przynajmniej w siedmiu obrazach, z dwoma inżynierami... Inna wersja twierdzi, że jestem dotknięty wadą wzroku i skutkiem tego nie znam się na piękności warszawianek, a inne ciocie są pewne, że uczyniłem ślub dozgonnego celibatu.

Nie potrzebuję dodawać, że we wszystkich tych wersjach nie ma ani cienia prawdy, a właściwy powód mego celibatu da się opowiedzieć w kilku słowach. Jestem urzędnikiem kolei—oto cały sekret. Znakomity matematyk, który układał etaty dla urzędników naszej instytucji, nie pomylił się. Pensja wystarcza na opędzenie niezbędnych potrzeb życia jednostki—a zatem, według prostego rachunku, nie sposób z niej utrzymać dwójki, a ewentualnie trójki, czwórki i dalszych liczb owego rosnącego postępu, którego wykładnikiem jest przykładne pożycie małżeńskie, a ostatnim wyrazem licytacja ruchomości, zrobiona przez komisarza sądowego, z zachowaniem wszelkich formalności prawnych.

Nie byłem, nie jestem i nie spodziewam się, żebym kiedykolwiek mógł być obojętnym na tak zwane wdzięki piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego—przeciwnie, powiedziałbym nawet, że idę zadaleko w tym kierunku. Zachwycała mnie zawsze i zachwyca doskonałość form, blaski źrenic, uśmiechy ust różanych. Posiadam piękne album, pełne fotografij, i wpatruję się w nie w wolnych chwilach całemi godzinami. Lubię również towarzystwo damskie, a zwłaszcza kobiet inteligentnych i dowcipnych...

Ślubu dozgonnego celibatu nie miałem potrzeby czynić, gdyż faktycznie zrobił to w mojem imieniu zarząd naszej kolei, wyznaczywszy mi pensję ściśle celibatową.

Mieszkam w hotelu, jadam w restauracji, chorować zaś i umierać będę w szpitalu, gdyż tak sobie przed laty piętnastoma postanowiłem.

Bracia w celibacie! koledzy! starzy kawalerowie, jeżeli czytać będziecie kiedy te kartki, zastanówcie się głęboko nad kwestją, która...

Omało nie palnąłem mówki... ale, ponieważ nie odznaczam się talentem krasomówczym, przeto daję za wygraną i powracam do mego pamiętnika, do suchego rejestrowania faktów.

Było to przed laty piętnastoma; uboższy w dochody stałe, a bogatszy w czuprynę (która nie jest stałą własnością), tęskniłem w kawalerskiej stancyjce i było mi smutno, zimno.

Szarpałem się jak ptak w klatce zamknięty, doznawałem wrażeń Robinsona, rzuconego na bezludną wyspę. A przecież mieszkałem w Warszawie!

Zdarzyło się w tym czasie, żem się przeziębił i musiałem przeleżeć trzy dni bez żadnej pomocy i opieki, gdyż stróżka, która mi usługiwała, była akurat w tym czasie także cierpiąca, a jej małżonek, z powodu zmartwień rodzinnych, oraz licznych zajęć przy utrzymywaniu czystości w kamienicy, upijał się codziennie, aż do utraty przytomności.

Młoda moja natura oparła się chorobie i po trzech dniach chodziłem już do biura.

Po południu udałem się do ogrodu Botanicznego. Była najcudowniejsza wiosna, zapach kwiatów napełniał powietrze, mnóstwo osób używało spaceru.

Obserwowałem publiczność i czułem dziwną gorycz w sercu. Nikt nie był samotny, jak ja. To szła matka z dwiema córkami, którym asystował jakiś elegant, to ojciec, otoczony dziatwą, to jakaś szczęśliwa para, gruchająca wesoło... a ja sam! sam jak kołek w płocie!

Dlaczego nie mam nikogo? Dlaczego nie mam rodziny? Dlaczego nikt nie przemówi do mnie, nikt się nie uśmiechnie, nie odezwie.

Co to musi być za niewypowiedziane szczęście mieszkać z młodą żoneczką, blondynką (do tych miałem bo szczególną predylekcję), jadać obiady, przyrządzone jej rączką, opowiadać jej różne kłopoty biurowe, chodzić z nią na spacery pod rękę!

Wyobraźnia unosiła mnie coraz dalej, widziałem wkoło siebie cherubinków z jasnemi włosami, skaczących, uśmiechniętych, nazywających mnie „papą".

Zerwałem się z ławki, jak szalony, i pobiegłem do miasta. Szedłem bez celu, potrącając przechodniów, narażając się na szturchańce. Jakiś tragarz uderzył mnie w bok, ale co tam bok! dusza bardziej boli, gdy samotność dokucza. Niechby mi dziesięciu tragarzy dało po dziesięć szturchańców, bylebym miał ciepło rodzinnego ogniska, sam bym im boki nadstawił!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i sceny zazdrości składają się na bigos hultajski, który wczorajsi widzowie przełknęli na gorąco, w oczekiwaniu na stosunkowo logiczniejszą sztukę końcową, offenbachowski „Bęben”.

Niema jednak kolców bez róży, a kożucha bez kwiatka: panna Rożniecka była podlotkiem, p. Turczynowicz zakochanym szałaputem, Numa wychodzi za Pompiljusza i—koniec.

Publiczność bawiła się dobrze (*vide*: skurcz nerwowy), pan Sikorski był doskonałym starym kawalerem, pozostali artyści nie mieli szczególnego pola do popisu.

Uwaga: Orkiestra jest instytucją o tyle tolerowaną, o ile nie gra... fałszywie. *J. R.*

„Demon”.

Zmurko, wierny obranemu przez się rodzajowi, wymalował nową odmianę eleganckiej kurtyzany i nazwał ją „Demonem”.

Nazwa to zupełnie przypadkowa. Ladasznice *de haute volée*, nad Sekwaną, Tamizą i Dunajem, chętnie przybierają takie, wiele mówiące imioniska, z któremi osobistość ich miewa zwykle tyle związku, co np. Abdelkader, bohater arabski, z Abdelkaderem, koniem wyścigowym.

Niema w sobie tedy ów demon malowany nic zgoła demonicznego. Nawet przeciwnie: łagodna jego twarz, trochę zadziwiona, trochę przelękła, na której maluje się bojaźliwość, bierność i tępość umysłowa, wyraża właśnie to wszystko, czem demony rzeczywiste jaknajbardziej pogardzają.

Zapominając jednak o tytule, zajmijmy się samym obrazem. Imię nie stanowi człowieka, a dzieło sztuki istnieć może i bez tytułu.

Nowa praca Żmurki podoba się zwolennikom pełnych a niezakrytych kształtów; tym zwłaszcza, którzy wyznają zasadę, iż dobrego nigdy zawiele.

Ale przeciw tej zasądzie wystąpić musi z obowiązku swego—estetyka.

Pozwala ona na wszelkie nieforemności tam, gdzie idzie o odtworzenie brzydoty; wymaga jednak, aby artysta, zamierzający odtworzyć rzecz piękną, przestrzegał jaknajsurowiej prawa harmonji.

Otóż harmonji tej w „Demonie” bardzo mało.

Wymiary twarzy kłócą się tam z wymiarami biustu, ręka lewa z ręką prawą, obie ręce razem wzięte z obiema nogami, kolor włosów z kolorem skóry, karnacja piersi z karnacją ramienia—nie mówiąc już o zasadniczej sprzeczności pomiędzy obrazem a tytułem, o której na wstępie wspomniałem.

„Demon” Żmurki wygląda jakby miał cudzą głowę, pożyczane ręce, wynajęte futro, szklane oczy i kauczukowe piersi. Mimo to, czy też może właśnie dlatego, jest szykownym, to jest posiada ów bulwarowy *chic*, który polega przedewszystkiem na fałszowaniu prawdy i natury. Królowa półświatka jest karykaturą kobiety rzeczywistej, stworzonej na żonę i matkę; choć jednak ludziom rozsądnym wydaje się śmieszną a estetykom wstrętną, sfera, w której rządy swe sprawia, widzi w niej—bóstwo.

Przejdźmy do szczegółów.

Wszystkie dotychczasowe obrazy Żmurki grzeszyły malowaniem rozpaczliwie płaskiem. Naprożno artysta uciekał się do pomocy światła sztucznego, do lampek ukrytych tajemniczo, do refleksów kolorowych tkanin i t. p.—ani jedna twarz, wymalowana przezeń, nie miała pozoru żywej twarzy, ani jedno tło nie wgłębiało się, ani jeden szczegół pierwszoplanowy nie wypuklił się i nie wystawał na zewnątrz. Wszystko rozkładało się zawsze na jednej płaszczyźnie, której nie ożywiały nawet silniejsze kontrasty kolorytowe. Koloryt p. Ż. mdły, anemiczny i z gruntu fałszywy, czynił z ludzkich figur widma, a z pejzażów majaki.

W „Demonie” jest już pod tym względem lepiej.

Ciało (w pewnych przynajmniej częściach postaci) jest tu już ciałem, a nie, jak dotąd, masą galaretowatą i bezkrwistą. Piersi, wcale dobrze modelowane, wypukleją. Palce prawej ręki, w silnem dziennem oświetleniu (skąd się ono w tem miejscu wzięło?) posiadają łudzącą krągłość i po rzeźbiarsku od tła odstają. Nawet i tło wykończone z niebywałą dotąd u artysty starannością, choć zarazem: dekoracyjnie i pozbawione potrzebnej plastyki.

Jeżeli jednak w biuście „Demona” krąży krew gorąca, twarz jego natomiast jest maską gipsową. Twarz to mało różniąca się od zwykłego p. Ż. szablonu. Chorobliwie blada i płaska, malowaną zda się być z pamięci; w żadnym zaś razie nie należy do modelu, który do biustu pozował.

Rude włosy, dziwacznie w drobne ząbki pokarbowane, nie mają zupełnie puszystości, włosom naturalnym właściwej. Czyżby owa wykwintna kurtyzana używała do nich, po parafjańsku, pomady?...

Ale najbardziej martwym w całej twarzy szczegółem są—oczy. Nie spotyka się oczu podobnych w naturze. Oczy te bez blasku, bez barwy, bez wyrazu, odejmują całej figurze cechę żywotności. Blado-żółtawe, jasne, prawie białe, podobne są—wybaczcie porównanie—do oczów ugotowanej ryby. I w takich to źrenicach szklanych, zimnych, zmatowanych, bezbarwnych kryć się ma ogień „demoniczności”?!...

Jeszcze jedna uwaga—prawie fizjologiczna...

Kobiety rudowłose—o ile macocha-natura nie pocentkuje ich konstelacją... piegów—miewają ciało olśniewająco białe, o różowawem zabarwieniu; prawdziwe mleko ze słabą domieszka karminu. Żmurko i w ten naturalny powab „Demona” swego nie wyposażył. Przeciwnie, w karnacji jego przeważają tony żółte, nieprzyjemne, śniadym brunetkom właściwe, które raz jeszcze stwierdzają przypuszczenie, iż artysta posługiwał się kilkoma, różnorodnemi modelami.

W ogóle, jakkolwiek „Demon” stwierdza pewien postęp w artystycznym rozwoju pana Ż., za dzieło poważne i sumienne poczytywać go jeszcze nie można. Mniej „szykownego” fałszowania natury, a więcej bezpośrednich jej studjów, oraz pracy gruntownej i wytrwałej, wprowadzićby mogło artystę na drogę właściwą, której dotąd szuka naprózno. Jeżeli jednak szuka z wiarą—znajdzie... *—wg.—*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W uzupełnieniu podanej w depeszy wiadomości o utracie poddaństwa russkiego dodają *Petersb. wied.* następujące jeszcze szczegóły. Poddaństwo russkie utracą tedy osoby, które: 1) przyjęły poddaństwo obce, nie uzyskawszy na to zezwolenia rządu; 2) weszły do służby cudzoziemskiej wojskowej lub cywilnej; 3) nie powróciły do Rosji na wezwanie rządu w oznaczonym terminie; 4) oskarżone zostały za przestępstwa kryminalne i nie stanęły przed sądem na termin wyznaczony. Co się tyczy utraty poddaństwa przez kobiety i dzieci, to komisja zwróciła uwagę na to, że w prawodawstwach zagranicznych uwolnienie męża i ojca z poddaństwa uwalnia jednocześnie żonę i dzieci, lecz nie uznało za słuszne stosować tego w Rosji dlatego, że: 1) przepisy te ograniczają poniekąd prawa kobiet, i 2) że prawa majątkowe kobiet w Rosji nie są tak ograniczone, ponieważ kobiety mogą rozporządzać własnym majątkiem. Z tego powodu komisja postanowiła, co następuje: a) kobiety, wychodzące za mąż za cudzoziemca, tracą poddaństwo russkie; b) o uwolnienie z poddaństwa mogą prosić wdowy, rozwódki, oraz panny pełnoletnie; c) żona zmieniającego poddaństwo może być uwolniona tylko za jej zgodą; d) żony, wyłączone z poddaństwa russkiego z powodu wyjścia za mąż, po śmierci męża mogą być znów przyjęte do poddaństwa w razie wyrażenia z ich stron chęci ku temu.

= *Warsz. dniew.* pisze z Petersburga co następuje: „Jak wiadomo, prawo z d. 3-go maja 1882-go r. zabrania, między innemi, poświadczania umów dzierżawnych, zawieranych przez żydów na majątki zewnątrz miast i miasteczek, oraz plenipotencyj na zarządzanie i administrację temiż majątkami. Tymczasem jeden z gubernatorów zawiadomił ministerjum sprawiedliwości, że miejscowi notarjusze przyjmują do logalizacji umowy syrzedaży żydom lasów na wyręb, z prawem wyrębu w przeciągu wielu lat, np. 20-tu, a nawet i dłużej, przyczem dopuszczają, aby w kontraktach znajdowały się warunki, według których kupcy-żydzi w czasie umówionego terminu mogą pędzić smołę, wypalać węgiel, kosić trawę, stawiać rozmaite budynki, kopać doły i t. p. Według informacyj, zasiągniętych przez ministerjum, okazało się, iż w praktyce sądów okręgowych kraju południowo-zachodniego, przy decydowaniu w sprawach spornych powyższego rodzaju nie ma jednakowego poglądu na to, czy taka legalizacja umów stanowi wykroczenie przeciw prawu z d. 3-go maja 1882-go r. Wskutek tego senat rządzący ma obecnie rozstrzygnąć kwestję ogólną, czy notarjusze, z uwagi na wspomniane prawo, mogą prawnie przyjmować i zatwierdzać umowę o wyręb lasu przez żydów na długotrwałe terminy, z włączeniem do kontraktów prawa użytkowania z gruntów leśnych, oraz korzystania z innych dogodności w osadach leśnych.”

= Zarządy kolei wiedeńskiej i terespolskiej zamierzają otworzyć w Kijowie stałą ajenturę, gdzie załatwiane będą wszelkie formalności, odnoszące się do komunikacji towarowej pomiędzy siecią kolei południowo-zachodnich a wymienionemi kolejami.

= W zarządzie kolei wiedeńskiej wykończoną została mapa okolicy położonej przy plancie drogi na odnodze do granicy pruskiej, t. j. od stacji Ząbkowice do Sosnowca. Mapa ta, wzorowana na jednej z map górniczych, uwzględniająca wszystkie zakłady fabryczne, drogi bite i kolejowe, stanowić będzie uzupełnienie mapy okolicy kolei wiedeńskiej, wypracowanej dawniej przez Kolberga, na przestrzeni od Warszawy do granicy austrjackiej.

= W dniu dzisiejszym, o godz. 11-ej zrana, zbierze się na stacji filtrów na Koszykach ponownie wyznaczona przez p. prezydenta miasta komisja, składająca się z kilku członków komitetu kanalizacyjnego, celem ponownego obejrzenia maszyny, która pracowała pod kontrolą dwóch dodatkowych maszynistów ze starej stacji pomp przy ulicy Dobrej. Również, na własne żądanie, obejrzy części rozebranej maszyny monter Nawrocki.

= W dniu wczorajszym komisja, złożona z delegatów miejskich, pp. Oraczewskiego, Zandrowskiego, Nowickiego i Zakrzewskiego, przybyła na terytorjum folwarku, utrzymywanego przez czyściciela miasta, celem zbadania warunków, w jakichby można było zaprowadzić sposób zabijania psów za pomocą kamery asfikcyjnej. Ponieważ ani miejscowość, ani warunki sanitarne, a tembardziej kontrola ze strony Towarzystwa nad zwierzętami nie przedstawiają warunków dogodnych, przeto o zejściu jej i zauważonych przez komisję niedogodnościach sporządzono protokół, który przedstawiony zostanie p. prezydentowi.

= Wczorajsze wybory w cechu szmuklerzy, dla braku dostatecznej liczby wyborców, odbyć się nie mogły.

= Jakkolwiek w dniu wczorajszym upłynął ostateczny termin, wyznaczony do składania głosów wyborczych na nowych członków zarządu warszawskiej gminy izraelickiej, p. prezydent miasta uznał za stosowne wyznaczyć jeszcze jeden termin dla 57-iu wyborców, którzy dotąd nie głosowali; po złożeniu tych głosów rozpocznie się obliczanie.

= W tych dniach rozpoczęto rozbiórkę starych domów przy ulicy Grzybowskiej w pobliżu Ciepłej, na których miejscu stanie gmach kilkupiętrowy, budowany z funduszów tutejszej gminy starozakonnych, dla pomieszczenia zakładów filantropijnych i zarządu rzeczonej gminy.

= Nauczyciel rysunków III-go gimnazjum, p. Michałowski, mianowanym został nauczycielem rysunków w instytucie maryjskim.

= Prezes komisji emerytalnej w Królestwie Polskiem, p. Radecki., powrócił do Warszawy.

= Dziś lub jutro oczekiwany jest przyjazd p. Lindleya do naszego miasta.

= Bawi w naszem mieście artysta-malarz z Monachjum, Jan Rosen.

= Z teatru i muzyki.

* Dziś tedy „Świtezianka” ukaże się znowu na estradzie w salach redutowych.

O ile wiemy, marek na miejsca numerowane pozostała niewielka ilość w ostatnich rzędach.; bilety zaś wejściowe będzie można dostać wieczorem, jak to się zwykle dzieje na wieczorach Towarzystwa muzycznego.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę osób lubiących wychodzić przed końcem koncertu, że drzwi wchodowe postanowił komitet Towarzystwa otworzyć dopiero po skończeniu „Świtezianki”, a to dla uniknięcia nieprzyjemnych szmerów, przeszkadzających w dosłuchaniu ostatnich ustępów, będących, jak wiadomo, kulminacyjnym punktem tego dzieła.

= Ogólne zgromadzenie.

W dniu onegdajszym w kancelarji zboru ewangelicko-reformowanego na Lesznie odbyło się kwartalne zgromadzenie członków tegoż zboru.

Z odczytanych na zebraniu sprawozdań dowiadujemy się, że w r. z. przychód funduszu ogólnego wynosił 9,981 rs., że z zaległości z r. 1886-go wpłynęło 312 rs., co łącznie z pozostałością z pomienionego roku czyni ogółem 11,026 rs.

Rozchód wynosił 10,874 rs.

Fundusz szkolny dał przychodu 2,632 rs., rozchód zaś wynosił 2,152 rs.

Fundusz kasy zarządu przytułków miał przychodu 6,511 rs., pozostałości z r. 1886-go 401 rs., wydatki wynosiły 6,835 rs., pozostało na r. b. 77 rs.

Stan kasy tego przytułku w d. 19-ym grudnia r. z. wynosił: w listach zastawnych 6,000 rs., w listach likwidacyjnych 200 rs. i w gotówce 77 rs.

W ogóle majątek przytułku wynosił w papierach procentowych i inwentarzu rs. 7,898.

Po zatwierdzeniu powyższych rachunków przez obecnych, dopełniono wyboru dwóch członków do kolegjum kościelnego, na miejsce wychodzących.

Większością głosów wybrani zostali pp. Emil Weidel, adwokat, i Aleksander Wojde.

= Z wystawy etnograficznej,

Jeden z długoletnich zbieraczy naszych oddaje na rzecz stałej wystawy etnograficznej, mieszczą-

cej się w zwierzyńcu warszawskim, zbiór pisanek, czyli jaj wielkanocnych, malowanych przez włościan.

Zbiór liczy przeszło 1,500 sztuk.

= Handel przywozowy.

Jeden z najbardziej rozpowszechnionych środków lekarskich, olej rycynowy, zwany inaczej *oleum palmae Christi*, dotychczas był sprowadzany całemi wagonami z Włoch.

Obecnie kupcy tutejsi zakupują produkt powyższy w Libawie, dokąd przybywa okrętami, i okazało się, że tą drogą sprowadzany olej znacznie taniej wypada.

Z powodu znacznej podwyżki cła na zioła (*kreuter*), artykuł ten zaczęto sprowadzać od głównych składników z Moskwy.

= Stare wino.

W zeszłym tygodniu właściciel jednego z domów na Bednarskiej zarządził gruntowną restaurację piwnic, które należało cokolwiek pogłębić.

Przy tej czynności robotnik uderzył oskardem o jakiś przedmiot i wszyscy obecni w piwnicy poczuli zapach rozlanego wina.

Okazało się, iż robotnik rozbił gąsiorek ze starym węgrzynem.

Ta okoliczność skłoniła do oględniejszych poszukiwań, które nadspodziewanie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

W zagłębieniu piwnicy znaleziono 35 blisko półgarncowej miary gąsiorków, napełnionych starem winem, szczelnie opieczętowanych.

Na kilku gąsiorkach znać na laku herb, który kompetentni uznali, jako Kościesza.

Według oceny znawców, wino pochodzi z pierwszych lat bieżącego stulecia.

Właściciel skarbu winnego zatrzymał dla siebie 8 gąsiorków, a 27 nabył jeden z kupców tutejszych, zapłaciwszy po 15 rs. za każdy gąsiorek, chociaż nie w każdym wino jest jednakowej dobroci.

= Boulanżysta.

Jeden z naszych miasteczkowych „politykomanów” jest zapalonym wielbicielem Boulangera i stara się wszystkich przekonać, że Francja wtenczas dopiero na wierzch wypłynie, jeżeli ster władzy obejmie Boulanger.

Przeczytawszy telegram o wyborze jenerała na deputowanego, p. M. wysłał natychmiast depeszę gratulacyjną, pod którą się podpisał całem imieniem i nazwiskiem.

Można sobie wyobrazić radość naszego „boulanżysty”, gdy wczoraj po południu otrzymał również telegraficznie następujące lakoniczne podziękowanie: „*merci beaucoup.—Boulanger*”.

Pan M. jest zachwycony uprzejmością jenerała.

= Ofiary powodzi.

W dniu wczorajszym zrana pociągiem kolei wiedeńskiej przybyła do Warszawy drużyna, złożona ze stu dwudziestu galicyjskich wieśniaków.

Przybysze, podupadli z przyczyny powodzi, starają się o pracę w obrębie miasta, lub przy zajęciach rolnych.

= Oszustwo.

Uciekanie się o poradę prawną do rozmaitych indywiduów dwuznacznej moralności, czyli tak zwanych pokątnych doradców, trwa ciągle, pomimo, iż tyle już notowano smutnych przykładów oszukania łatwowiernych.

Dowodem tego pani Wr., która przy lokowaniu kapitału 12,000 rs. użyła, jako pośrednika, Wincentego B., ex-dependenta, trudniącego się pokątnem doradztwem.

Pani Wr. z całem zaufaniem oddała swój kapitał na hypotekę wskazanej przez B. nieruchomości.

Tymczasem teraz, po upływie blisko roku, okazało się, iż na nieruchomości, łącznie z długiem pani Wr., suma wierzytelności wynosi 39,000 rs., kamienica zaś w najlepszym razie przedstawia wartość 26,000 rs.

Ponieważ są pewne dowody podejścia i podziału 12,000 rs. między pośrednikiem a posiadaczem fikcyjnej własności, przeto adwokat pani Wr. zaczął już kroki, celem przeprowadzenia sprawy karnej, w połączeniu z akcją cywilną.

= W tramwaju.

W dniu wczorajszym do wagonu tramwajowego na Marszałkowskiej wszedł jakiś młody człowiek i zająwszy miejsce w przedziale klasy I-ej, po kilku minutach zawołał:

— Tutaj czuć spaleniznę, widocznie coś się tli.

Przerażeni pasażerowie poczęli się kręcić niespokojnie i poszukiwać mniemanego ognia.

Po chwili jednak alarmujący młodzieniec powiada:

— Przepraszam, widocznie zdawało mi się.

Mówiąc to, na ul. Królewskiej szybko z wagonu wyskoczył.

Okazało się, że to był złodziej, który korzystając z popłochu okradł dwie osoby, a mianowicie pani Z. Kalinowskiej wyciągnął portmonetkę zawierającą rs. 76, a p. Witalisowi Baczyńskiemu srebrną papierośnicę wartości rs. 40.

= Czterech zaginionych.

Władze policyjne otrzymały polecenie odszukania czterech naraz zaginionych muzykantów: Jana W., Franciszka St., Jana Wy. i Franciszka P.

Mieszkali oni razem w jednym z domów w alei Jerozolimskiej, skąd wyszedłszy przed kilkoma dniami, nie powrócili więcej.

= Wypadek.

W dniu wczorajszym pani G., żona właściciela kolonji pod Grochowem, podążała do Warszawy jednokonną bryczką.

Nagle koło od bryczki spada, a pasażerka wraz z maleńkiem dzieckiem wypadła na bruk, przyczem odniosła ciężką ranę na głowie.

Dziecię zraniło sobie czaszkę tak silnie, iż lekarze nie robią żadnej nadziei.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu dzisiejszym, o godz. 12-ej w południe, w sali licytacyjnej magistratu odbywać się będzie licytacja na dostawę w r. b. kostek i burtnic, wyrobionych z granitu norweskiego, szwedzkiego z okolic Karlskrony, lub krajowego z gubernji podolskiej, potrzebnych do wykonania robót brukarskich w Warszawie na ulicach: Miodowej, Bonifraterskiej, Zakroczymskiej, Leopoldyny, Waliców, Freta, Ceglanej, placu Trzech Krzyży, Rymarskiej, Długiej, Karmelickiej, Nowolipki, Aleksandrowskiej i Chmielnej. Licytacja odbędzie się *in minus* od cen wyszczególnionych w warunkach licytacyjnych. Ogólna suma dostawy podług tych cen wynosi około 50,000 rs.

— Zakłady piekarskie, sprzedające wyroby swoje w Warszawie i na Pradze, w liczbie 74-ch, złożyły magistratowi deklaracje co do cen chleba i wagi bułek kopiejkowych, obowiązujące na czas do dnia 27-go b. m. Wedle tych deklaracyj, 2-funtowy bochenek zwyczajnego pytlowego chleba kosztuje od 6—8 kop., takiż bochenek chleba razowego $5\frac{1}{2}$ kop., jednofuntowy zaś 3 kop. Wypiekać i sprzedawać pytlowy chleb stołowy zadeklarowało się tylko 7 piekarni (z nich jedna mieści się na Pradze), chleb zaś razowy tylko jedna. Wszystkich piekarni na Pradze jest 8, z tych 6 podały cenę niemal najniższą, gdyż $6\frac{1}{2}$ kop. za bochenek 2-funtowy i tylko 2, a w tej liczbie młyn parowy, zadeklarowały cenę średnią, t. j. 7 kop. za takiż bochenek. Bułki kopiejkowe, kajzerkami zwane, wypieka 59 piekarni, z których na Pradze tylko jedna; waga tych kajzerek zadeklarowaną została na 5—8 zołotników sztuka, sprzedawane zaś są prawie wszędzie po cenie $2\frac{1}{2}$ kop. za 3 sztuki. Chleb pytlowy zwyczajny obecnie cokolwiek staniał, ceny zaś innego rodzaju chleba, oraz waga kajzerek nie uległy zmianie.

— D. 19-go b. m., o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie członków wydziału kasy pożyczkowej.

— D. 20-go b. m., o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie wydziału opieki sierot i ochron.

POMOC DLA POWODZIAN.

Płock, 15-go kwietnia.

„Dotychczas ofiarowano na rzecz powodzian: a) rs. 31 z wieczoru muzycznego, danego w Tow. wioślarskiem; b) rs. 57, jako połowę dochodu, otrzymanego z widowiska teatralnego, danego przez towarzystwo p. Szymborskiego; c) 16 sążni karpiny na opał z lasów dóbr Łącka; d) 15 f. herbaty i 100 f. cukru.

Z upoważnienia władzy, wszystkie pomienione dary za pośrednictwem ks. proboszcza wsi Radziwia i przy udziale delegowanych obywateli miasta, w stosunku od pół do 3 rs., niektórym z najbardziej potrzebujących pomocy zostały rozdane.

Dziś, za pozwoleniem władzy, mamy drugie przedstawienie w teatrze, z którego dochód w połowie przeznaczono na rzecz powodzian.

Spodziewany jest ztąd wpływ, przy najpomyślniejszym rezultacie, kilkudziesięciu rubli.

Urząd gminny łącki, do którego należy Radziwie, zebrał na miejscu poszczególne wiadomości o poszkodowanych i takowe komunikował władzom.

Projektów na przyszłość powzięto dwa: dać na rzecz powodzian pierwsze przedstawienie amatorskie, do jakiego szczęśliwym zbiegiem okoliczności oddawna czynione przygotowania są właśnie na ukończeniu, oraz wypłacić wsparcie z kasy Towarzystwa dobroczynności, która posiada niejaki fundusz zasobowy.

Rzeźnicy płoccy, pp. Karol i Tymoteusz Jasieńscy, złożyli kilkadziesiąt rubli.”

*

Pułtusk 16-go kwietnia.

Od burmistrza m. Pułtuska otrzymujemy następujące wiadomości urzędowe:

„Komitet pomocy dla powodzian powstał w naszem mieście w d. 5-ym b. m.

Należą do niego pp.: Konstanty Chrzanowski, Ludwik Babich, Stanisław Kostro i Władysław Fijałkowski; prezyduje zaś prezydent miasta, Alfons Puchowicz.

Komitet w czasie od d. 5—14-go b. m. wydawał dwa razy dziennie biednym mieszkańcom, pozbawionym zarobku i ciepłej strawy, herbatę gorącą z chlebem, oraz ofiarowane produkta spożywcze, jak kartofle, mąkę, kaszę, groch i słoninę.

Z pomocy tej korzystało 380 rodzin, którym wydano ogółem 8,690 porcyj.

Z SĄDÓW.

Jeden dzień sądu.

Tak więc i my mamy nareszcie proces o potwarz w druku. Przyczynił się do tego znany ze wzmianek dziennikarskich Nikodem Ehrlich, któremu kilkakrotnie poświęciliśmy osobne słowo w rubryce kronik sądowych.

Dwa wystąpienia tego rodzaju, a mianowicie artykulik p. t. „Okólnik” w nrze 88-ym *Kurjera* r. z. i sprawozdanie sądowe p. t. „Jeden akt” w nrze 84-ym, Ehrlich uznał za krzywdzące jego honor i mijające się z prawdą i zapragnął kary na autora, redaktora i wydawcę.

Dzięki temu staną dziś przed sądem: sprawozdawca nasz sądowy, Emil Wejdel, redaktor naszego pisma, Franciszek Olszewski i poprzedni wydawca *Kurjera*, Gustaw Gebethner.

Tegoż dnia i w tym samym wydziale I-ym sądu okręgowego sądzone będą dwie sprawy redaktora *Kurjera porannego*, Feliksa Fryzego, również o potwarz w druku.

Oskarżyciel, Nikodem Ehrlich, wystąpi jednocześnie w roli oskarżonego. Sprawę wytoczono mu z urzędu, ciążący zaś na nim zarzut nosi w klasyfikacji karnej miano fałszywego zeznania i oznaczony jest w kodeksie artykułem 943-im.

Jak widać z powyższego, posiedzenie będzie dość urozmaicone, dzięki Nikodemowi Ehrlichowi. W końcu nadmienić wypada, że Ehrlich wniósł jeszcze jedną skargę przeciwko naszemu sprawozdawcy sądowemu, oraz b. redaktorowi *Kurjera*, o dyfamcję, sprawa ta jednak dla braku karygodnego czynu z urzędu umorzoną została.

— Zarząd warszawskiego domu Schronienia „Przytulisko” składa za naszem pośrednictwem najserdeczniejsze podziękowanie p. St. Niedźwiedzkiemu, administratorowi kopalni węgla Towarzystwa francusko-włoskiego, za ofiarowany dla pomienionej instytucji wagon węgla kamiennego.

Nekrologja.

† Ś. p. Jadwiga z Cichowskich **Lubowidzka**, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona świętemi sakramentami, zasnęła w Panu dnia 16-go kwietnia 1888 r., przeżywszy lat 55. Msze święte w mieszkaniu przy zwłokach odbędą się we środę, o godzinie **10-ej** zrana i we czwartek, o godzinie **9-ej** zrana. Tegoż dnia o godzinie **11-ej** zrana, odprawione zostanie nabożeństwo w kościele św. Krzyża, poczem o godzinie **4-ej** po południu nastąpi wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ulicy Szkolnej № 7 na cmentarz powązkowski, gdzie tymczasowo złożone zostaną. Na smutne te obrzędki nieutulone w żalu dzieci, synowa, wnuki i brat zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—1199—

† Ś. p. Kazimiera z Romanowskich **Sokolnicka**, żona radcy stanu, budowniczego gubernji warszawskiej, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 14-go kwietnia 1888 roku. Pozostały mąż z synem, córkami, zięciem i wnuczką zapraszają krewnych i życzliwych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Krzyża, w dniu 17-ym kwietnia, to jest we wtorek, o godzinie **10-ej i pół** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w dniu następnym, to jest we środę 18 b. m., z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—1177—

† Ś. p. Mikołaj **Demianowicz**, dymisjonowany pułkownik wojsk Cesarsko-Russkich, przeżywszy lat 87, zakończył życie w dniu 5 (17-ym) kwietnia 1888 r. Pozostała żona wraz z dziećmi i wnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające dnia 19-go kwietnia, to jest we czwartek, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Aleksandra, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu. —118—

† W dniu 19-ym kwietnia r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Adama **Młodziejewskiego**, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele powązkowskim, o godzinie **10-ej i pół** zrana, na które pozostałe dzieci i wnuki zapraszają. 2—1192—

† Wierna nawet i po za grobem pamięci swej pani, długoletnia sługa i towarzyszka ś. p. Józefy **Jeziorkowskiej**, zakupiwszy za ciężko uciułany grosz wdowi, nabożeństwo za jej duszę, na dzień 22-gi kwietnia, jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele św. Aleksandra, zaprasza na takowe wszystkich znajomych tejże.

2—405— **Teodora Skowrońska.**

† Brat zmarłej w Kruszewie dnia 12-go kwietnia r. b., ś. p. Celestyny **Higersberger**, niniejszem ma zaszczyt złożyć szczere i głębokie uznanie wdzięczności WW. pp. Porczyńskim za łaskawe i serdeczne opiekowanie się chorą w ich domu, doktorowi Sobańskiemu za gorliwie i sumiennie niesioną pomoc chorej, zacnemu proboszczowi miasta Tuszyna, księdzu Motylewskiemu, za niesienie chorej otuchy duchownej w czasie jej ciężkiej i dolegliwej choroby, jak również za łaskawy i skuteczny udział w pogrzebie, oraz tym wszystkim, którzy przez życzliwe zainteresowanie się nią złożyli dowód sympatji dla zmarłej.

—1183— **Juljan Higersberger.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Petersburg 17-go kwietnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Ogłoszone zostały następujące nominacje: gubernator Paszczenko mianowany został gubernatorem pskowskim; wicegubernator zaś charkowski Sipiagin mianowany został p. o. gubernatora kurlandzkiego.

Buchara 17-go kwietnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Dziś nastąpiło otwarcie na części samarkandzkiej

kolei żelaznej zakaspijskiej do stacji Zgajedyn (?), ostatniego punktu chanatu bucharskiego. Na stacji tej drugi bataljon kolejowy zakaspijski obchodził uroczyście ukończenie pierwszego tysiąca wiorst kolei żelaznej, zbudowanej przez ów bataljon.

Poznań 17-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. War.*)— Zebranie właścicieli gorzelni z Wielkiego Księstwa Poznańskiego oświadczyło chęć przyłączenia się do projektowanego banku spirytusowego dla Niemiec. W zebraniu uczestniczyło 200 osób, tak polaków, jak i niemców. W komitecie zasiadają: pp. baron Messenbach, hr. Turno z Obiezierza i dr. Szułdrzyński z Lubasza.

Wiedeń 17-go kwietnia. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*)— Do *Politische Correspondenz* telegrafują z Konstantynopola: Zwiększony ruch pomiędzy wychodźcami bulgarskimi nakłonił W. Portę do zwrócenia uwagi władz na potrzebę czuwania nad temi żywiołami i powstrzymania ich od wszelkich kroków, naruszających porządek. (*Aj. póln.*)

Paryż 17-go kwietnia. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*— Stwierdzono, że z liczby 172,528 głosów, które otrzymał Boulanger w departamencie Nord, tylko 86,000 było republikańskich.

Paryż 17-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Komitet dyrekcyjny ligi patrjotycznej wybrał Pawła Déroulède'a na prezesa honorowego. Wskutek tego wyboru trzech członków komitetu, zwolenników Ferry'ego, ustąpiło. (*Aj. póln.*)

Paryż 17-go kwietnia. (*Tel. Aj. póln.*) — Wczoraj wieczorem w kilku dzielnicach tutejszych zbierały się grupy wołające: „Niech żyje Boulanger!" Policja rozpędziła je bez poważniejszych starć. *Journal des Débats* powiada: Wybory w departamencie du Nord dowodzą, że politycy parlamentarni wywołali głęboką ku sobie odrazę u narodu. Większość wyborców oświadcza się przeciw rządowi, który w rzeczywistości nie rządzi i oddaje ją na ofiarę bezcelowego gadulstwa, sporów pomiędzy rozlicznemi stronnictwami i terroryzmowi komitetów wyborczych.

Choroba cesarza Fryderyka.

Berlin 17-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W — Post* donosi: Wczorajsze konsyljum orzekło, że przesilenie w zapaleniu oskrzeli uważać należy za szczęśliwie przebyte. Nadzieja utrzymania cesarza przy życiu wzrosła.

Berlin 17-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Dzisiejszy *Reichsanzeiger* donosi: Objawy zapalenia oskrzeli od dnia wczorajszego znacznie straciły na sile. Gorączka zmniejszyła się. Noc dzisiejsza była lepszą. Ogólny stan zadawalniający. Przed południem przyjmował cesarz raporty, a w południe ukazał się ludowi w oknie. Badanie płuc wykazało, że zapalenie nie sięgnęło jeszcze tak daleko. Stan sił względnie dobry, apetyt nieznaczny. Jutro ma być zmienioną rurka, założona we czwartek, celem oczyszczenia jej.

Berlin 17-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Stan cesarza nie pogorszył się w ciągu dnia dzisiejszego. Cesarz około południa wstał na krótki czas z łóżka. Zdaje się, że przesilenie w zapaleniu oskrzeli minęło. W dzisiejszej konsultacji wieczornej uczestniczyć mieli tylko lekarze ordynujący. Temperatura ciała obniżyła się przed południem do 38·5, podczas gdy wczoraj doszła do 39·5. Przed południem cesarz przez trzy kwadranse odbierał raporty od szefa kancelarji wojskowej, jen. Albedylla. W południe ukazał się w oknie pracowni zgromadzonym tłumom, które witały go z niesłychanym entuzjazmem. Następca tronu i książę Henryk, którzy nocowali wczoraj w Charlottenburgu, mają powrócić dzisiaj na noc do Berlina. (*Aj. póln.*)

Berlin 17-go kwietnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Lekarze przypuszczają utworzenie się abscesu. W takim razie odroczenie katastrofy byłoby prawdopodobnem.

Berlin 17-go kwietnia. (*T. pryw. Kur. Warsz.* — W kołach nieskrępowanych względami dworskiemi utrzymują, że choroba objęła już płuca u cesarza i zakażenie ogólne krwi jest pewnem. Gorączka dochodzi 40°. Leżenie sprawia choremu dotkliwe boleści. Nabrzmienia wewnętrzne wypychają rurkę.

Berlin 17-go kwietnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Zapewniają, że dekret, ogłaszający następcę tronu rejentem państwa, został już wygotowany.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 17-go kwietnia. (*Tel. pryw. K. Warsz.*) — Groźny stan cesarza Fryderyka wywarł na tendencji giełdy dzisiejszej silne wrażenie. Giełda, po bezczynnem prawie posiedzeniu, zakończyła obrady dążnością słabą i zniżkową. Kursa na całej linji uległy spadkowi, a w pierwszym rzędzie wartości russkie. Ruble straciły 50 fen., w obu terminach. Weksle na Warszawę i na Petersburg o 30 do 80 fen. gorzej. Pożyczka wschodnia i listy zastawne spadły o 40 kop. Listy likwidacyjne zdołały utrzymać kurs wczorajszy. Niżej notowano pożyczki konsolid., listy zastawne russkie, kupony celne, pożyczki premjowe russkie i akcje bankowe. Akcje kolei żel. warszawsko-wiedeńskiej obniżyły się o $^3/_5$ proc., a kredytówki austrjackie o $^1/_{10}$ proc. Dyskonto prywatne bez zmian. Żyto nie uległo zmianie w towarze gotowym, w dostawowym tańsze o o 25 fen.

Berlin 17-go kwietnia (*notowania urzędowe giełdy*)

Bil. ban rus. w tr. nat.	167.50	Akcje d.ż.war.-wied.	129.80
Weksle na Warszawę	167.20	Akcje kredytowe	134.60
Wek. na Peters. krótk.	166 70	Weksle na Lon. krót.	20.35
Wek. na Petersb. dług.	165 50	„ „ dług.	20.28
Bil. ban. rusk. na dost.	167.25	Żyto w tow. gotow.	120 50
Wschodnia poż. II em.	50 40	Żyto na wiosnę	129.75
Listy zast. serji I-ej	51 60		

Kursa z d. 16-go kwietnia: 168 —, 167.60, 167.—, 166.30, 167.75, 50.70, 51.90, 130.40, 134 70, 120.50, 130.—.

Petersburg 17-go kwietnia.—**Weksle na Londyn** 121.70. Pożyczka premjowa I-ej emisji 267$^3/_4$. **Pożyczka premjowa** II-ej emisji 243$^3/_4$.—**Półimperjały** 9.65.

Ceny zboża z dnia 17-go kwietnia 1888-go r., na stacji „Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej.— *Pszenica* wyborowa 108—112, średnia 100—107, ordynaryjna 92—99. *Żyto* wybor. 62—63, średnie 60—61, ordynaryjne 58—59. *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ——— *Owies* wyborowy 70—74, średni 64—69, ordynaryjny 58—63. *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa 108—112, średnia 100—107, ord. 94—99.

B. Werner et Comp.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 17-go kwietnia 1888 r.). — Usposobienie targu było spokojne, ceny nie zmienione. Ruch na kolei terespolskiej przywrócony, co powiększa zaofiarowanie. Pszenica bardzo spokojnie. Płacono za wyborową 107 do 112, średnie 102—106. Żyto słabo, kupowano dla młynów i płacono za wyborowe 62 do 63, średnie 60 do 61 i pół kop. Gorsze zaniedbane. Dowóz wynosił 5 wagonów litewskiego i 1 kurskiego żyta. Owies także słabiej; płacono 60, 65, 68 do 71 stosownie do gatunku. Ordynarny od kop. 55 nadeszło 6 wagonów. Kaszy jaglanej przybyło 4, gryczanej 1 wagon. Usposobienie słabsze, ceny jednak się utrzymały. Kupowano dla prowincji po 110 do 112 za dobre średnie. Gryka wyborowa 85 do 88 kop. przy usposobieniu mocnem. Cebuli trzy wagony po 60 do 90 kop. stosownie do gatunku.

Zboże i produkty. *W Gdańsku* dnia 16-go kwietnia. Popyt dla pszenicy krajowej dobry i ceny pełne, transito poszukiwane przy ożywionej chęci kupna i cenach wyższych o 1 do 2 marek na tonnie. Za krajową płacono 150 do 166 m., transito polską pstrą chorą 120 f. 118 m., pstrą 126—7 f. 127 m., 128—9 f. 130 m., dobrze pstrą 126—7 f. 128$^1/_2$ m., 127—8 f. 129 m., 130 f. 131 m., jasno-pstrą 122—3 f. 124 m., 123—4 f. 125 m., 125 f. 127 m., 126 f. 129 m., 127—8 f. 130 m., 129 i 130 f. 132 m., wysoko-pstrą 129 f. 133 m., 131 f. 135 m., russką czerwono-pstrą 128—9 f. 128 m., girkę 130 f. 133 m. za tonnę; na kwiecień-maj transito 129 i pół m., na maj-czerwiec 131 i pół m., na czerwiec-lipiec 131 i pół m., na wrzesień-październik 134 marki za tonnę płacono. Cena regulacyjna tr. 129 m. Żyto krajowe w obfitej podaży, oddawano w pewnej części taniej, transito bez zmiany, polskie 120 f. 72 m., na kwiecień-maj 73 m. chciano płacić, na wrzesień-październik 78 m. za tonnę płacono. Cena regulacyjna 71 m. Jęczmień polski tr. 104 f. 80 m., 107 f. 85 m., 109—10 i 110 f. 88 m., 111 f. 90 m., 114 f. 95 m., russki tr. 112 f. 85 m. Groch polski do gotowania 92 m., na paszę 84 do 87 marek za tonnę sprzedawano. Wyka polska tr. 81 m., pstra 73—74 m. za tonnę. Koniczyną białą 26, 28, 33 marki, czerwoną 13—33 m.. szwedzką 33 marki za tonnę sprzedawano. Spirytus podlegający cłu 47$^1/_4$, niepodlegający cłu 28$^1/_4$ m. płacono. Cukier bez interesów. Magdeburg telegrafował: „Tendencja spokojna, najwyższe notowanie 23 m. 88% kwiecień-maj 13.95 m., maj 14.05 m., czerwiec 14.17$^1/_2$ m., lipiec 14.55. Z nowej kampanji 12.87 i pół ofiarowano.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Incognito.*—Niech nam sz. pan wierzy, iż podnoszenie tej brudnej i bezsensownej sprawy do niczego nie prowadzi. Z drugiej notatki skorzystamy.

— *Prenumeratorowi R. z ul. Kruczej.*— Odpowiednie postanowienia co do spraw szlachty dziedzicznej i osobistej znajdzie sz. pan w *Dzienniku praw:* tom III, str. 271—281; tom XIV, str. 172—249; tom XIX, str. 178—289; tom XXIV, str. 263; tom XXVI. str. 48—81; tom XXXIX, str. 404—415; tom LII, str. 373; wreszcie w *Dz. praw* Księstwa Warszawskiego, tom I, str. 291—299. Co do poczesnych obywateli, *Dziennik praw* nie zawiera żadnych przepisów, szukać ich należy w *Zbiorze praw* Cesarstwa.

— *Praktykantowi.*—Żadnego listu nie otrzymaliśmy.

— *Wikluczowi.*—List *poste-restante* wysłany d. 5-go b. m.

— *Panu Ko-kowi.*—My piszemy *Kurjer, redakcja* i t. p.

— *Panu K. Kow.* — To, co dla jednych jest pożytecznem, dla innych niema wartości. Dział „gości hotelowych" wprowadziliśmy na żądanie prenumeratorów. Co do innych działów—sz. pan ma trochę słuszności, ale tylko trochę.

— *Panu J. R.*—Herb „Ślepowron" jest bardzo dawny, skoro go wywodzą na Węgrzech od rzymskich Korwinów. U nas wspomina o nim po raz pierwszy przywilej książęcia mazowieckiego Konrada, r. 1224-go dany w Warszawie. Rodzina kasztelana Czerskiego, pieczętująca się tymże herbem, kwitnęła r. 1320-go. Dziś należy on do stu rodzin. „Jastrzębiec" był już znanym za Bolesława Chrobrego, tak przynajmniej Paprocki utrzymuje. Inni odnoszą go do czasów pogańskich. Najdawniejszy dowód pozytywny istnienia odnośnej rodziny sięga przywileju klasztornego r. 999-go. Długosz wspomina o Jastrzębczykach, co przybyli z Węgier r. 1084-go. Z urzędników krajowych pierwszy pieczętował się tym herbem chorąży sandomierski r. 1199-go. Z tego rodu mieliśmy wielu biskupów i dygnitarzy. Dziś pomienionego herbu jest przeszło 400 rodzin.

— *Prenumeratorowi z Chmielnej.*— Programaty wychowawczych zakładów i szkół we Francji rozdają się bezpłatnie. Wypada, aby sz. pan w tym celu do sekretarza Sorbony się zwrócił, a on jego życzenia zaspokoi. My tu możemy dać jedynie ogólne, a więc nieścisłe wskazówki.

— *Panu L. Gryffowi.*—Dotąd nie mamy bliższych wskazówek o tej wystawie, na którą zresztą władza jeszcze nie udzieliła pozwolenia. Jak dojdzie nas adres p. Wagnera, nieomieszkamy panu go udzielić. Nadratowscy pieczętują się herbami: Kościesza i Ostoja. Figurują u Kuropatnickiego i Małachowskiego. Niesiecki mówi o nich w tomie X-ym, str. 311, nadając im inne jeszcze herby.

— *Prenumeratorowi z Królewskiej i Stałej czytelniczce.*—Pani Morawska, u której odbywało się święcone z licznym udziałem osób głównie w latach: 1836-ym, 1837-ym i 1838-ym była wdową po Mateuszu Morawskim. Autor wspomnienia, podpisujący się jako „Mamut", nadesłał nam dość szczegółową notatkę, dotyczącą rodowodu obojga Morawskich. Ustnie możemy udzielić tych szczegółów w godzinach między 1—2 po południu.

— *Panu Aleksandrowi B.*— Zalecamy panu gramatyki: Lavive et Fleury (*troisième année*), lub jeszcze obszerniejsza Laroussa, tenże rok.

— *Panu Zaselewiczowi.* — Osoby, przez pana wymienione, pochodziły istotnie z rodzin obcej narodowości.

— *Panu N, z Bełchatowa.*—Kto pisze *struż* (przez *u*), *chumor* (przez *ch*) i t. p., ten nie może marzyć o laurach poety nawet w Bełchatowie!

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5	20 po poł.	11	5 rano
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Osobowy . . . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)	7	40 rano	10	5 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pociąg osobowy	8	55 rano	1	37 po poł.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 6 (18) Апрѣля 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).